

Przemysław Górecki

Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej,

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

„Tylko zdechlaki nie lubią żuru”.
Studium męskiej przemocy
w *Gnoju* Wojciecha Kuczoka

W *Gnoju* Wojciecha Kuczoka jedną z zapadających w pamięć scen jest „muzykoterapia”, której poddaje swojego syna, rzekomo słabego i chorowitego, stary K. Wyjątkowo nielubiane przez dziecko sesje muzyczne były w rozumieniu ojca swoistą lekcją „prawdziwej męskości” i kontynuowaną pokoleniowo tradycją muzycznej sanacji:

– Nic tak nie pomaga w chorobie jak Haydn

a potem:

– Mój tata, a twój dziadek zawsze od tego zdrowiał. Taaa pam, pam pam pam. I ja od tego zdrowiałem, choć po prawdzie musisz wiedzieć, synek, że ja nie chorowałem nigdy, ja zawsze byłem chłop, to znaczy, morowy chłop. Ja wiem, po kim masz to zdechlactwo, po matce oczywiście, sanatoryczce nałogowej hipochondrycznej, psiakrew. Nie chorowałem, ale byłem jeszcze zdrowszy od Haydna, to znaczy dzięki Haydnowi...

[Kuczok 2005: 125]

Syn – narrator – wyznaje, że to właśnie Haydn stał się dla niego uosobieniem psychicznego utrapienia związanego z ojcowską muzykoterapią:

Haydn był dla mnie największą katorgą. Choć pozostali klasycy wiedeńscy odzwierciedlali mieszczańskie bezguście równie jaskrawo, stary K. szczególnie upodobał sobie Haydna. O ile Beethovena mogłem przyjąć bez grymasu za „melancholijny liryzm kameralistyki” (tak napisano na okładce płyty); o ile u Mozarta mogłem chylić rozpalone czoło przed „dezynwolturą sonat fortepianowych” (tak stało na okładce leżącej przy gramofonie); o tyle Haydn był dla mnie wcieleniem muzycznej nudy (do tego bez okładki, w samej przykurzonej i pomarszczonej folii; widać ta nuda nawet się nie poddawała opisowi muzykologów).

– Sto cztery symfonie! Osiemdziesiąt trzy kwartety smyczkowe! Sto dziewięćdziesiąt dziewięć triów!! Potęga nieskazitelności... Czyż to nie jest potęga?! – głowił się stary K., wybierając mi stosowną płytę z Haydnoteki. A ja wówczas wyobrażałem sobie, jak sześćdziesięcioletni Franz Joseph H. drapie się pod peruką w łysinę i spogląda bez przekonania na partyturę swojej ostatniej symfonii londyńskiej, myśli w duchu: „Chyba wreszcie mi wyszła... Za sto czwartym razem...” – ale moim zdaniem i tu się mylił. Franz Joseph H. to był muzyczny odpowiednik żurku śląskiego, tego się nie dało znieść, to trzeba było zwymiotować: ordnung, poprawność, łatwość [...]. [Kuczok 2005: 125–127]

Nieprzypadkowo to właśnie Haydn jest aktorem dziecięcego koszmaru bohatera, którego męskość ojciec deprecjonował z powodu „zdechactwa”. „Ordnung, poprawność, łatwość [...]” i szereg innych cech akcentowanych przez krytykę – to popularny zestaw przymiotników opisujących muzykę tego kompozytora; jednak kryje się za nim interesujący i istotny dysonans związany z genderowym wymiarem jego twórczości i osoby jako prominentnej figury w panteonie klasyków wiedeńskich. Instynktownie wyczuwany i podzielany przez narratora stan „czcigodnego znużenia”, obecny w niemieckiej krytyce XIX wieku, był elementem paneuropejskiego anti-Haydnowskiego ruchu stojącego w kontrze do specyficznie niemieckiej koncepcji Haydna jako ojca germańskiej tradycji muzycznej zapoczątkowanej przez Beethovena

i trwającej do wieku XIX. Zgodnie z tą teorią kompozytor, ojciec tej tradycji, niczym biblijny patriarcha Józef, a być może także stary K. (który, jeśli podjąć trop Kafkowskiego, również mógłby mieć na imię Józef), był postrzegany jako jedna z najbardziej męskich figur genderowych w XIX-wiecznej krytyce muzycznej. Interesujące są więc sądy brytyjskich i amerykańskich muzykologów podjęte przez oksfordzkiego profesora Williama Crotcha, który postawił unikalną tezę, że o wysokiej jakości dzieł Haydna nie świadczą podnoszone przez niemieckich krytyków rzemieślniczość i porządek („ordnung, poprawność [...]”), lecz kapryśność i zniewieściałość [Irving 2009: 97]. W ten nurt recepcji włączyli się Amerykańscy i Brytyjscy krytycy początku XIX wieku przypisujący twórczości kompozytora „kobiece” cechy, np. malowniczość, odróżniającą ich zdaniem jego muzykę od typowo germańskich jakości. Kompromisowe stanowiska zajmowali wcześniej krytycy niemieccy przełomu wieków, którzy podnosili kwestię transformacji nastroju muzyki Haydna: z dzikiej i młodzieńczej wesołości, nieszczególnie przystającej do standardów ojca stylu klasycznego, w „bardziej męski” charakter [Morrow 1997: 63]; etap przed transformacją bywał nawet porównywany ze „zniewieściałością” emocjonalnej złożoności Mozarta. Niejednoznaczność genderowa Haydna znacząco wpisuje się w wojnę pozycyjną starego K. z synem, ambicjonalne starcie projektowanej hiper-męskości z niebędącą w stanie stawić jej czoła zwyczajną rzeczywistością dorastającego bohatera. Utwory klasyka działały więc niczym sprawna kontrafaktura: wygrywając idee hardości, siły fizycznej, mocy i potęgi męskości, przemycały słabość i wszystko to, co w założeniu miały zwalczać.

Najskrajniejszą postacią manifestacji hiper-męskości są agresja i przemoc. Erich Fromm w *Anatomii ludzkiej destrukcyjności* odróżnił agresję niezłośliwą (obronę przed atakiem) od złośliwej, którą określił jako wyłącznie ludzką przypadłość charakteryzującą się okrucieństwem i destrukcyjnością; właśnie ten znany podział wywołał reakcje sprzeciwu i krytyki schematycznego i orientacyjnego podejścia Fromma do kwestii ludzkich motywów i unikalności konkretnych przejawów agresji. Niezależnie od uznania tego rozróżnienia, warto przypomnieć jeszcze jedną, mniej kontrowersyjną klasyfikację Fromma dotyczącą charakteru

destrukcyjności. Akt przemocy może być, zdaniem filozofa, motywowany pozorną, spontaniczną lub charakterologiczną destrukcyjnością, przy czym pierwsza z motywacji wiąże się ze swoistym atawizmem agresji, druga głównie z mściwością, a trzecia – ze strukturą charakteru agresora, który zazwyczaj przejawia cechy sadysty lub masochisty. Praca Fromma w założeniach cechowała się przenikliwym spojrzeniem socjobiologicznym, co uwidacznia się zwłaszcza w jej drugiej części, poświęconej neurofizjologii, oraz we fragmentach dotyczących uwarunkowań agresji; nie znaczy to jednak, że była pozbawiona kontrastujących spojrzeń, przejawiających się choćby pod postacią kulturalistycznych analiz tzw. agresji niezłośliwej czy biograficystycznych studiów przypadku. *Anatomia ludzkiej destrukcyjności* jest jednak, z racji oczywistego zanurzenia w paradygmacie Freudowskim, w istocie anatomią destrukcyjności agresora. Potrzebniejsza staje się więc wiktymistyczna anatomia psychiki i doświadczeń ofiary, humanistyczna refleksja nad jej zredukowaną podmiotowością i ograniczoną sprawczością. Powszechnie mówi się o „ofiarach”, zarówno w kontekście przemocy politycznej, jak i katastrof naturalnych, nie uwzględniając istotnej różnicy pomiędzy niesprawiedliwością i nierównością – ważnej dystynkcji, o której pisał Reyes Mate w kontekście praw ofiary [Gan-Krzywoszyńska, Leśniewski 2013: 63–77]. Neutralność moralna, niezmienność oraz odwieczność sytuują nierówność po przeciwnej stronie niż historyczna, czasowa i rodząca odpowiedzialność niesprawiedliwość. Zdaniem Matego tylko przez refleksję nad niesprawiedliwością uwzględniającą pamięć możliwe staje się pomyślenie nowej teorii sprawiedliwości, w której takie figury, jak świadek czy ofiara odgrywają kluczową rolę. Teoria ofiary, jako precedens w metodologicznym porządku jakiegokolwiek refleksji o sprawiedliwości, oparta na podstawowej zasadzie, w myśl której ofiara jest zawsze niewinna, wyznacza ogólne ramy etycznych rozważań o doświadczeniach ofiary, jej prawie do samostanowienia i tworzenia własnej narracji, czyli, w szerszym spojrzeniu, wszelkich praktyk testimonalnych, które stają się dla niej dostępne w momencie dojścia do głosu; to teoria uprzywilejowana przez humanistyczny gest obrony podmiotowości poszkodowanych podmiotów.

Związek przemocy (także symbolicznej) i agresji (mogącej być bezpośrednim skutkiem przemocy) z manifestacjami maskuliniźmu staje się przedmiotem zainteresowania studiów nad męskością nie tylko ze względu na genderową atrybucję, lecz przede wszystkim na możliwość umieszczenia przemocy w centrum relacji nawiązywanych przez męski podmiot oraz instrumentalnego wykorzystania jej do uprawomocnienia swojej pozycji i sankcjonowania porządku opierającego się na sile i strachu. Ów porządek znajduje swój wyraz w hegemonii i stanowi filar, na którym opiera się system dominacji i uprzywilejowania hegemonicznej męskości. Strach (wywoływany samą potencjalnością agresji) oraz przemoc (okazywana przede wszystkim poprzez narzucanie symbolicznego podporządkowania, nie tylko w praktykach przemocowych) – to narzędzia męskiej hegemonii służące do hierarchizowania więzi powstających już na poziomie relacji rodzinnych. Przemoc fizyczna i psychiczna stanowią jaskrawe przejawy próby kontrolowania tego porządku płci i leżą u podstaw myślenia o męskości jako o tej stronie genderowego porządku, która jest związana z mocą, brutalnością i dzikością. Figurami literackimi służącymi problematyzacji przemocy rodzinnej najczęściej są ojciec i mąż, a więc postaci najwyższej usytuowane w hierarchii patriarchalnej, osiągające pełnię władzy i szacunek społeczny – jeśli jedna osoba przyjmuje obie role. W konserwatywnym modelu rodziny atrybutami władzy męskiej są siła i tradycja budujące autorytet, a wszelkie postawy oparte na relacji partnerskiej charakteryzowane są jako te, które kwestionują rzeczywistą męskość i pozycję mężczyzny. W związku z tym w literaturze nieroszczącej sobie emancypacyjnych zamierzeń opisy rodzin, w których mężczyzna nie pełni funkcji hegemonu, zazwyczaj sugerują odczytania przez pryzmat choroby, upośledzenia, słabości czy problemów męskiego bohatera ze sobą i swoją męskością lub feminizmu funkcjonującego na prawach matriarchalnych zapędów bohaterek kobiecych. W literaturze pierwszej dekady XX wieku znaczącym studium psychiki ofiar męskiej przemocy jest głośna powieść *Gnój* Wojciecha Kuczoka (2003).

Utwór jest retrospektywną historią relacji bezimiennego narratora z ojcem, starym K. Akcja podzielonej na trzy części (*Przedtem, Wtedy, Potem*) opowieści, prowadzona przez kilka pokoleń (uwagę

przykuwają pieczołowicie wyprowadzane genealogie każdego z rodziców i szeroki kontekst rodzinny), koncentruje się na psychice i osobowości narratora – dziecka, a później nastolatka i wreszcie dorosłego człowieka, którego młodość przypadła na lata 70. Doświadcza on psychicznej i fizycznej przemocy ze strony ojca, ogarniętego klasowym kompleksem wyższości mitomana i megalomana, „magistra sztuk najpiękniejszych”, który manifestując to, co uznaje za swoją męskość, w sposób opresyjny wpaja synowi i żonie jedyną akceptowalną przez siebie hierarchię opartą na jego władzy i podporządkowaniu mu „niemęskiej” żony i syna, który po matce odziedziczył „niemęskość” (czyli najgorsze cechy), po nim zaś obowiązek zwalczania jej, wynikający z płciowej determinanty. Do tej walki służą nie tylko symboliczne środki, jak wspomniana muzykoterapia, lecz również działania o bardziej fizycznym wymiarze, jak wysyłanie do sanatorium, domowa musztra czy wreszcie przemoc. Na kartach powieści ukazane zostały również pogłębione psychologicznie sylwetki symptomatycznych bohaterów drugiego planu, a w epilogu przedstawiono rozkład więzi rodzinnych następujący na przestrzeni lat i znajdujący swój finał już po transformacji ustrojowej. Zdaniem Katarzyny Nadany-Sokołowskiej *Gnój*, jako powieść analizująca niesymetryczne i dyskryminujące relacje rodzinne, staje „po stronie matek przeciwko prawu Ojca”; badaczka uznaje utwór za zgodny z rozpoznaniem drugiej fali feminizmu, a więc demontujący opozycję (uprzywilejowanego) publicznego i (podporządkowanego) prywatnego. Kuczok, jak uważa literaturoznawczyni, poddaje krytyce tradycyjne wzorce męskości oraz kładzie nacisk na emocjonalną relację matki i syna jako „podstawę kształtowania zdrowej, to znaczy żywej i czującej psychiki mężczyzny” [Nadana-Sokołowska 2013: 182].

W *Gnoju* zamiast wielu drastycznych scen przemocy fizycznej przedstawione zostały dużo bardziej znamienne i znaczące kwestie wpływające na „budowanie” i „egzekwowanie” męskości, opisy psychicznego terroru, jaki wiązał się z presją odrzucenia tego, co niemęskie, w organizmie, zachowaniu i sposobie postępowania dorosłego dziecka. Manifestacje (pełnej przekłamań i mitomanii) hiper-męskości starego K., ukierunkowane zawsze na narzucanie określonego wzoru i ideału, do którego powinien dążyć syn, stanowią

lekcję poglądową tego, jak w systemie wychowawczym opartym na hegemonii ojca wygląda „tresowanie” przyszłego mężczyzny. W takim wychowaniu istotna staje się choćby odpowiednia narracja dotycząca rodzinnej genealogii, wspierająca propagowany wzorzec: narrator *Gnoju* dorasta w przeświadczeniu, że pochodzenie jest istotnym czynnikiem kształtującym społeczną sylwetkę człowieka. Już matka starego K., która nazywała swoją rodzinę arystokracją, powtarzała synom, że „powinni pamiętać o pochodzeniu, nie mogą sobie pozwolić na mezalians, muszą szukać odpowiedniego dla siebie towarzystwa” [Kuczok 2005: 19–20]. Żywotność stratyfikacyjnej fiksacji, obcej od pokoleń w domu starego K., zaowocowała i u niego przekonaniem o swojej wyższości, pielęgnowanym nie jako pamięć o utraconym bogactwie, lecz prawda o immanentnej strukturze świata społecznego składającego się z „rodziny” i całej reszty. Najczęściej stary K. do rezerwuaru „wyższościowych” przekleństw odwołuje się podczas kłótni z żoną (zwłaszcza gdy ta zaczyna mówić ze śląskim akcentem) lub gdy wyzywa syna, którego uważa za jej nieudane dziecko („To ja, rozumiesz, ja z rynsztoka wyciągam, ja z niej damę robię, z tej lumpen-kury, dach nad głową daję, ja ci tu, bracie, mezalians popełniam, się narażam przed wszystkimi, tego, znaczy, reputację [...]” [Kuczok 2005: 85] – z rozmowy z bratem; „Ty stara świniu, mnie będziesz obrażać? A ty, synek, matce uwagi nie zwracasz? To sami se sklejaście, proszę bardzo, ja się z rynsztokiem spoufalać nie będę, koniec!” [Kuczok 2005: 97] – podczas sklejania kapelusza na bal przebierańców). Niektóre spośród nauk dotyczących charakterystyki „Prawdziwego Mężczyzny” dawanych synowi przez starego K. odwołują się nie tylko do podziałów klasowych, ile wręcz do rasowych:

– Synek, słuchaj mnie teraz. Ojciec twój zna się w życiu na trzech rzeczach: na samochodach, koniach i kobietach [...]. I powiem ci więcej, synek: Prawdziwemu Mężczyźnie wystarczy się na tych rzeczach poznać, bo to są rzeczy w życiu najpiękniejsze. Prawdziwy Mężczyzna powinien sobie umieć wybrać sprawny samochód, rasową kobietę, a jak ma jeszcze pieniądze i stajnię, to i konia pięknego dokupić; pamiętaj, synek, kobieta musi być rasowa, koń piękny, nie odwrotnie. Obyś

lepiej wybrał w życiu ode mnie, to jest moje marzenie z tobą związane; każdy ojciec chce, żeby syn miał od niego lepiej, widzisz: mnie tam na konia stać nigdy nie było, garaż musimy wynajmować, żeby mieć z czego opłacić twoje wychowanie, żebyś na ludzi wyrósł, a kobietę wybrałem źle – synek, synek, piękna to ona może i była, rasowa to już nie za bardzo, ale co ja ci będę o matce mówił, co ja ci będę... [Kuczok 2005: 172–173]

W powieści często pojawiającym się określeniem jest „dziecko rasy ludzkiej”, którego ontologia bliska jest „szczeniciu rasy ludzkiej” („ten pejcz, tak uniwersalny, tak funkcjonalny – bo jednocześnie, choć nie za jednym zamachem, można było za jego pomocą wychować szczenię rasy kerry blue i dziecko rasy ludzkiej” [Kuczok 2005: 63], „śmiał się sam do siebie [...] jakby miał nadzieję, że gdzieś pod spodem chowa się to dziecko rasy ludzkiej, z którym umiał sobie radzić” [Kuczok 2005: 177]). Pogarda dla niższych warstw społecznych wykracza poza samą rodzinę K. Narrator dorasta w domu, w którym kultywowany jest mit wyższości nad światem zewnętrznym składającym się z „plebsu” i „pospólstwa”. Egzemplifikację tych warstw stanowią choćby uczęszczający do szkoły narratora „chachary z Cmentarnej” czy „ci z dołu”, Spodniakowie, lokatorzy zamieszkujący pierwsze piętro kamienicy:

O mieszkających na parterze w tym domu się nie mówiło, wszyscy K. żyli w niezmiennym przekonaniu, że posiadają cały dom na własność, mieszkanie na dole traktowali jak pustostan, sąsiadów mijali, nie zatrzymując na nich wzroku nawet na chwilę. Matka starego K. wpajała swoim dzieciom, że:

– Takie czasy, że arystokracja musi się gnieść drzwi w drzwi z motłochem, ale to wszystko się zmieni. [Kuczok 2005: 14]

Wstąpił do sąsiadów stary K. przekazuje swojemu synowi jako rodową lekcję dumy, którą powinien odczuwać mężczyzna:

Pamiętaj, **ten** dom zbudował twój dziadek, a mój ojciec, to jest najstarszy dom w okolicy. Kiedy byłem mały, tu wszędzie wokół były pustkowia, potem zaczęli się budować inni, stawiali obok

wille, potem te familioki, a potem, po wojnie postawili obok nas te bloki. Stąd to robactwo, debile cholerne, za moich czasów tego nie było! [...]. Tyle debili pod oknami i nic się nie da zrobić z tym, Boże, ty widzisz i nie grzmisz... [Kuczok 2005: 108]

Uruchamiając obiegowy zestaw wyobrażeń skupionych wokół trzech powinności mężczyzny (budowa domu, zasadzenie drzewa, spłodzenie syna), stary K. odwołuje się do niepisanego „męskiego kodeksu honorowego”. W ten sposób wprowadza syna w opresyjny schemat oczekiwań i stawia mu wysoko poprzeczkę. Rysując panoramę rzeczywistości, w której istnieją „państwo” i „robactwo”, wywiera na nim presję, ponieważ pokazując odwieczność i stabilność podziałów społecznych, niejako zmusza syna do przedłużenia rodu, który od kilku pokoleń stanowi swoistą wylęgarnię „Prawdziwych Mężczyzn”. Zgodnie z parenetyczną narracją źródłem męskiego wzorca przekazywanego pokoleniowo jest dziadek Alfons, patriarcha rodu i autorytet:

[...] dziadek Alfons jednym swym spojrzeniem potrafił rozbroić kobietę, dziecko, ale też równie łatwo umiał przygwoździć któregoś ze swych potomków do krzesła, tak że się bano nawet powiercić, ulżyć kościstym poślądkom, obolałym od twardego siedzenia, bano się, bo on mógłby popatrzeć karcąco, wzgardliwie [...]. [Kuczok 2005: 24–25]

Ojciec starego K. miał tylko braci, co potwierdza jego patriarchalną nieomylność, choć już o jego hegemonii świadczy fakt, że niektórzy z nich umarli:

[...] szkarlatyna, gar z wrzątkiem, potem dwukrotnie Wehrmacht rekwirował młodszych K. na wieczysty użytek kostuchy, także jedynie ojciec starego K. i jeden brat – zwany Lolką – przedłużyli gałąź rodową w Rzeczypospolitej Ludowej. [Kuczok 2005: 28]

Lolek, jedyny z braci, który przeżył, nie licząc ojca K., został symbolicznie pozbawiony przywileju racjonalności: zaczął pracować

w szpitalu psychiatrycznym, przez co rodzina skazała go na ostracyzm. Niepodważalną pozycję Alfonsa wzmacnia także figura wujka Gucia/Gustawa, niedoszłego malarza, uzdolnionego i dobrze się zapowiadającego, który zanim osiągnął namiastkę życiowego ładu w małżeństwie i chwilową stabilizację, przerwana nagłym werbunkiem do wojska i śmiercią, cierpiał na depresję, nerwicę, alkoholizm i hipochondrię, a więc na przypadłości przypisywane zgodnie z patriarchalną tradycją kobietom¹. Przykładem członka rodziny z kolejnego pokolenia, który przeszedł późną inicjację swojej „męskości”, jest brat starego K., obdarzony wadą wymowy i żyjący w strachu przed posądzeniem go o homoseksualizm ze względu na swą „niemęską” mowę; tak opisuje go narrator:

[...] był najbardziej niegroźnym mężczyzną, jakiego znałem, być może dlatego nigdy nie znalazł kobiety, która by mogła się przy nim poczuć bezpiecznie, nie można się czuć bezpiecznie przy kimś definitywnie niegroźny i niezauważalnym. [Kuczok 2005: 161]

„Inicjację” stryj narratora przeszedł w wieku 37 lat, kiedy zbuntował się przeciw „zdewociałej” siostrze, zapraszając na noc kobietę. W efekcie stracił swą „niemęską” wadę wymowy i „stał się” mężczyzną.

Fundamentem, na którym stary K. buduje swoją ojcowską pozycję w relacji z synem, jest absolutna podległość dziecka ojcu. Jej wymuszanie odbywa się poprzez tresurę oraz stosowanie przemocy fizycznej, która służy do wpajania zasady bezwzględnego posłuszeństwa. Jeden z nielicznych opisów tak rozumianego ujarzmiania koncentruje się na „**tym**” pejczu, będącym behawioralnym nośnikiem treści „wychowawczych” i, jak zauważa Agnieszka Nęcka, symbolem „zdegradowania człowieka do poziomu zwierzęcia” [Nęcka 2014: 173]²:

- 1 Warto dodać, że sam stary K. to również niedoszły i niespełniony malarz.
- 2 Z kolei Paweł Lekszycki zwraca uwagę na znamienność motywu tresury u Kuczoka, przypominając przejmujące opowiadanie *Diabeł*, w którym również pojawia się pejcz [zob. Lekszycki 2003: 242–245].

[...] **ten** pejcz miał już swoją tradycję, choć jego masę, efektywność i pewnie nawet zapach poznało już kilka większych zwierząt; cóż, kiedy ja byłem pierwszym z dzieci rasy ludzkiej, które zaznało tradycji **tego** pejcza, które zapamiętało ból, jaki nim zadawano, jaki nim zadawał stary K.; bo nikt inny nie odważył się wziąć **tego** do ręki, bo nikt inny nigdy by nie wpadł na myśl, by wziąć **to** do ręki, by zrobić z **tego** taki użytek. Użytek, nie przymierzając, wychowawczy. [Kuczok 2005: 64]

Kara wymierzana jest nie tylko wtedy, kiedy syn nie okazuje ojcu posłuszeństwa, lecz także w wielu innych przypadkach, w których ponosi winę za zbyt podniesienie głosu przy gościach czy przypadkowe rozlanie kawy. W relacjach między ojcem i synem istnieje nawet szczegółowy system kar obejmujący choćby kary zaległe i kary za opór. Znaczący jest opis musztry, jaką przeprowadza stary K. w przekonaniu, że w ten sposób wypełnia ważną i honorową misję wychowywania przyszelego mężczyzny:

Teraz należało wyrazić zachwyty [...] ale nie przesadzić ze spontanicznością, nie wykonywać zbyt gwałtownych podskoków ani też innych, broń Boże, nieskoordynowanych ruchów; stary K. nie znosił braku koordynacji, postanowił nauczyć mnie prawidłowej, dostojnej postawy, powtarzał mi, żebym zawsze pamiętał o spokoju i wyprężeniu, w skrócie „spo-wypr”, kiedy więc zdradzałem się ze zbyt radością lub też zbyt z radością, marszczył brew i przypominał:

- Co ja powtarzam ciągle, czyżbyś zapomniał?
- Uspakajalem się więc i wypręzałem, mówiłem:
- Spo-wypr. [Kuczok 2005: 115]

Kontekst behawioralny ma znaczenie, ponieważ spora część planu wychowawczego starego K. opiera się na systemie kar i nagród, przy czym nagrody służą mają podkreślanie wyolbrzymionego statusu ojca i wywoływaniu jeszcze większej uległości wobec niego. Tę zależność pokazuje choćby scena powrotu starego K. z jednego

z wyjazdów, na jakie czasem był delegowany jako porucznik rezerwy³:

– No pewnie, że ci przywozłem, ale za karę, żeś tak bezczelnie o to zapytał, nie dostaniesz tego, póki nie zasłużysz.

Chodziło mu o to, żebym „był grzeczny” przez dłuższy czas, musiałem więc podlizywać się tak umiejętnie, żebyśmy tylko my dwaj wiedzieli, że to podlizywanie; nie mogłem przedobrzyć, zwłaszcza przed gośćmi, goście bezwiednie stawali się jurorami mojej grzeczności [...]. [Kuczok 2005: 114]

Kolejnym podobieństwem wychowywania syna do tresury psa jest stosowanie „sygnału rodowego”, który stary K. wprowadził, aby unikać zwrotów bezpośrednich. Chodzi o gwizdanie, którego zasięg obejmuje także żonę; reakcja na sygnał musi być natychmiastowa. Zmuszanie innych do uległości znajduje swoje źródło w rozwiniętej fiksacji starego K. na punkcie siły, a poruszane przez niego wątki rasistowskie interesująco łączą się z faszystowskim umiłowaniem i apoteozą siły fizycznej, hipermęskości i bezwzględności [zob. Buryła 2015: 142–165]. Ojciec zarzuca synowi przede wszystkim słabość, wątłość i mizerność, w domysle (lub całkiem wyraźnej artykulacji) – odziedziczone po matce. Te cechy stają się więc zakamuflowanymi oskarżeniami o kobiecość. Gdy pomysły wychowawcze ojca okazują się chybione, ten rezygnuje z nich na pewien czas i zostawia dziecko pod opieką matki, genetycznie winnej jego „zdechactwa”. Przykładem jest choćby wysłanie syna do sanatorium, z którego ostatecznie uciekł:

– Uciekł, bo jest zdechlakiem, oferumą, maminsynkiem. Uciekł, bo jest zakałą, ciamajdą, niezgułą. Uciekł, żeby jeszcze raz przynieść wstyd mnie i mojej rodzinie, ale to jest oczywiście twoja zasługa, więc go sobie wychowuj sama, ja nie będę się wtrącał. [Kuczok 2005: 145]

3 Arkadiusz Morawiec wprost nazywa *Gnój* „powieścią edukacyjną z behawioryzmem w tle” i pisze o „fatalnej pedagogii uprawianej przez życiowego nieudacznika” [Morawiec 2003: 61].

Sam pobyt w sanatorium wywołuje w młodym K. poczucie alienacji, ponieważ chłopiec ma świadomość, że wszyscy kuracjusze przebywają w zakładzie z powodu jakiejś konkretnej choroby, on sam zaś trafił w to miejsce jedynie wskutek wytykanego mu przez ojca „zdechactwa”. Starym K. natomiast targają wewnętrzne rozterki: z jednej strony uważa słabość syna za zniewagę dla swojego rodu i siebie samego jako ojca, z drugiej – nie ma interesu w zdobywaniu przez syna siły, ponieważ, jak przyznaje narrator: „W tym domu było miejsce tylko dla jednego Prawdziwego Mężczyzny i stary K. wypełniał je bez reszty” [Kuczok 2005: 163]. To stwierdzenie odnosi się do całego domu, a więc także do brata starego K., którego dotychczasowa nie-męska pozycja mogła odpowiadać interesom starego K. Brat stanowił bowiem dobry antywzorzec dla syna K., a chłopiec mógł manifestować swoją męską wyższość nad nim. Z tego powodu ojcu niełatwo pogodzić się z dojrzewaniem własnego syna – rozpoczęcie tego procesu zagraża pozycji domowej starego K. i jego statusowi rodowego patriarchy – kolejne sygnały dorastania narratora z trudem przyjmowane są przez starego K., do wiadomości i odbierane z lękiem i gniewem:

Owóz stary K., poważnie zaniepokojony, zagadnął matkę:

– Ty, co on ma taki sznapsbaryton ostatnio, zaziębił się? Pilnujesz go, czy szalik nosi?

– Chłopie, o czym ty gadasz w ogóle? Twój syn mutację przechodzi, dojrzewa, wąs mu się sypie, a ty bujasz w obłokach, jakbyś był studentem wiecznym.

– No co ty powiesz, mutację? To chuchro? Czekaj, ile on ma lat, no przecież za wcześniej jeszcze... Ale te syfy na gębie... i taki się zrobił nieforemny, takie proporcje zachwiane...

– Komu ty ubliżasz, ty Casanovo z Koziej Wólki, na siebie zerknij do lustra, a synka w spokoju zostaw, łachudro! Brzuch ci się wylewa, cycki jak u panienki, zęby do wymiany, ale młodzienszka udajesz!

– Milcz, ty... wściekła suko, milcz, a nie szczekaj tym swoim głosem jazgotliwym! Boże, ja teraz zwariuję z nimi, ten z tym sznapsbarytonem i ta stara szczekaczka... [Kuczok 2005: 173–174.]

Filozofia i wszystkie działania starego K. wpisują się we wciąż żywotny, separatystyczny model wychowawczy wyrażany czterema imperatywami „prawdziwej męskości” ujętymi w formę sloganów: nie bądź zniewieściały, bądź grubą rybą, bądź chłopem jak dąb, pošlij ich do diabła⁴. W myśl Arystotelejskiej maksymy, zgodnie z którą to mężczyźni tworzą męzczyzn, stary K. formuje swojego syna, opierając się na archaicznym i tradycyjnym rozumieniu męskości. Akcentuje więc takie czynniki, jak pochodzenie i rasa, podkreśla rolę siły i tężyzny fizycznej oraz przemocą egzekwuje podporządkowanie. Widać jednak, że jest świadomy jałowości własnych wysiłków („wrodzone zdechactwo” syna uważa za fatalistyczny dar od matki), dlatego może sobie pozwolić na taką tresurę bez obaw, że syn doścignie go w maskulinizacji; cały ten proces wychowawczy staje się wówczas po prostu przejawem narcyzmu starego K.: oto przy pomocy bezwzględnych metod wychowawczych jako ojciec może bezkarnie i bez obaw o konsekwencje manifestować swoją wyższość nad synem, prezentować własną nieomyślność, zmuszać chłopca do okazywania mu podziwu i czynić z niego odbiorcę swoich mitomańskich wyznań („Pamiętaj, synek, ojciec jak już się za coś weźmie, to konkurencja drży. Ze strachu oczywiście” [Kuczok 2005: 96]). W ten sposób stary K. tworzy swój wizerunek „Prawdziwego Męzczyzny” – zinternalizowaną wizję samego siebie.

Narracja w *Gnoju* nie koncentruje się na samych scenach brutalności, ukazuje raczej anatomię agresji na przykładzie zachowań, przemyśleń i stanów psychicznych agresora i ofiary. Pojawia się wprawdzie kilka bezpośrednich opisów przemocy, funkcjonuje

4 To model opracowany przez Deborah S. David i Roberta Brannona w 1976 roku. W oryginale „no sissy stuff” (unikanie zniewieściałości), „the big wheel” (pozycja i sukces miarą męskości), „the sturdy oak” (niezależność i siła), „give ‘em hell” (przewaga nad innymi, dopuszczalność agresji) [David, Brannon, red. 1976]. Właśnie na podstawie badań tego nurtu myślenia o wychowaniu Michael Kimmel zasugerował, że homofobia jest męskością. Jak pisze Eric Anderson: „Rozpętany homohisteryczny etos męskości, który ceni się w tym momencie kulturowym, oznacza, że nie tylko fizyczna kobiecość między mężczyznami jest stygmatyzowana, ale też cokolwiek kojarzącego się z emocjonalną lub osobistą kobiecością jest również postrzegane jako uwłaczające. Ma to, rzecz jasna, poważne konsekwencje dla femfobii, seksizmu i dyrektyw genderowych” [Anderson 2015: 436].

ona nie jako dominanta akcji, lecz pozadyskusyjny element świata przedstawionego i jego językowego obrazu. Jako przynależny męskiej hegemonii środek ekspresji i opresji przemoc fizyczna i psychiczna zawiera się w dialogach i przemyśleniach bohaterów oraz ich sposobie opisywania rzeczywistości, realizując prawidłowości tej hegemonii i odbijając jej sposób funkcjonowania. Jak pisze Lidia Chylewska-Barakat [2002b: 90–91] w artykule o agresji małżeńskiej w kontekście ról płciowych, w stereotypowym modelu męska rola płciowa jest realizowana nie tylko poprzez samo używanie przemocy, lecz także poprzez manifestowanie możliwości jej użycia – w narracji powieści dobrze widać, jak groźba i „potencjał przemocy” zdominowały zachowanie i myślenie ofiar, ich sposób patrzenia na świat i opisywania go oraz stopień podporządkowania oprawcy. Większość mechanizmów przenoszenia winy, samousprawiedliwiania się i wypierania zła nie wynika u nich z lęku przed samą agresją, lecz z głęboko uwewnętrznzonego poczucia męskiej supremacji, której niepodporządkowanie się może wywołać agresję. Spojrzenie narratora jest dostatecznie szerokie, by objąć również kontekst społeczny, którym jest alkoholizm występujący u sąsiadów i jego związek z agresją. Alkoholikiem – „osobliwym” z racji łagodnego charakteru – jest choćby Spodniak, głowa rodziny wynajmującej pierwsze piętro domu. Z zawartej w *Gnoju* lustracji rodziny starego K. do kilku pokoleń wstecz można się także dowiedzieć, że ani stary K., ani jego bracia nigdy nie byli bici (przez co nawet ich matka uznawała swojego męża za nieudolnego) [Kuczok 2005: 57]. To interesujące zabiegi w kontekście subiektywności narracji: można odnieść wrażenie, że w *Gnoju* konsekwentnie pomija się związki między agresją a alkoholem i obciążeniem genetycznym, a to prowadzi do sugerowanych przeze mnie już wcześniej wniosków o istnieniu pewnego połączenia między męskością hegemoniczną i agresją in genere.

Narracja młodego K. nie jest nacechowana emocjonalnie w sposób, jakiego można by się spodziewać po dziecku będącym ofiarą przemocy, ponieważ prowadzona jest z odległej perspektywy czasowej. Przypomnę, że powieść składa się z trzech części zatytułowanych *Przedtem*, *Wtedy* i *Potem*, przy czym ostatnia z nich pozwala ustalić pozycję wyjściową narratora. Te trzy określenia

czasu mówią jednak dużo o jego stosunku emocjonalnym do własnej przeszłości; w odczuciu bohatera bieg jego życia jest nieodwracalnie podzielony na trzy wyraziste odcinki o nienaruszalnych cezurach, przy czym zasadniczy jest odcinek środkowy, ponieważ dwa pozostałe odcinki odnoszą się bezpośrednio do niego, nie tylko zwyczajnym prawem następstwa, lecz przede wszystkim hierarchii. To, co było „wtedy”, jest najistotniejszą treścią powieści, wyznacza punkt dojścia osiągnięty przez ród starego K. oraz stanowi punkt odniesienia dorosłego życia jego syna. Charakterystyczny jest także sposób, w jaki narrator określa swój dom – zawsze bowiem nazywa go „**tym**” domem, nie ujawniając żadnego związku z nim, nie traktując go jako swojego i podkreślając jego obcość, o czym świadczą np. takie fragmenty: „w piwnicy **tego** domu” [Kuczok 2005: 95], „w **tym** domu nawet święty przepił aureolę” [Kuczok 2005: 198]; co znamienne, w ustach ojca „**ten** dom”, a nawet „**ta** szkoła” mają zgoła inne, wartościowane pozytywnie znaczenie. Z kolei sformułowanie „Prawdziwy Mężczyzna” w odniesieniu do starego K. jest zapisane wielkimi literami, a on sam doszukuje się w swoim synu „prawdy męskiej” [Kuczok 2005: 163, 175]. Zwracają uwagę także naturalistyczne i skatologiczne tropy w narracji bohatera, takie jak nazywanie toksycznej relacji rodziców „grą w odchody” czy przedstawienie w jednej z ostatnich scen książki swojego ukochanego snu, w którym gnój z szamba zalewa cały dom, co sprawia, że ten zapada się pod ziemię; ta wizja, będąca swoistą brutalizacją *Zagłady domu Usherów*, dostarcza bohaterowi satysfakcji⁵.

- 5 Jan Sowa interpretuje ją jako przejaw pesymizmu młodej prozy polskiej i bezsilności jej bohaterów. W *Gnoju*, który nazywa „katalogiem polskich przywar”, brakuje według niego pozytywnego bohatera, co ma dowodzić braku zaangażowania społecznego Kuczoka; jak argumentuje Sowa: „samo przedstawienie to za mało” – twórczość zaangażowana nie tylko pokazuje, że jest źle, ale też kreuje pewne ideały, alternatywy i wskazuje, jak lepiej żyć [Jan Sowa 2010: 123–124]. Inaczej sytuuje się wobec problemu Igor Stokfiszewski, podważając związek *Gnoju* z prozą zaangażowaną i umieszczając powieść w nurcie prozy transgresyjnej, a więc łamiącej bariery obyczajowe, poruszającej tematy tabu, jak również rozbijającą konwencje literackie [Stokfiszewski 2010: 360–362]. Z kolei Agnieszka Nęcka interpretuje zakończenie jako metaforę zamiany „maltretowanego dziecka w ruinę” jako konsekwencji niemożności uwolnienia się od dziecięcego koszmaru [Nęcka 2014: 177].

Zadając pytanie o bezpośrednie związki stosowania przemocy z manifestowaniem męskości, warto odnieść się do wniosków Raewyn Connell dotyczących hegemonicznej męskości i wyeksponowanej kobiecości. W *Gender and Power* socjolożka zwraca uwagę na kilka bardzo istotnych konsekwencji, z jakimi wiąże się funkcjonowanie hegemonicznej męskości w społeczeństwie (przypominając, że przemoc może, choć wcale nie musi, być jej przejawem). Wymienię dwie z nich: po pierwsze, formy męskości hegemonicznej są utrwalone w konwencjonalnych wizerunkach w takim samym stopniu jak realizacje „wyeksponowanej” kobiecości, po drugie, męskość hegemoniczna nie jest tożsama z ogólnie rozumianą „męską rolą płciową” i stanowi raczej wyobrażenie projektujące rzeczywistość niż będące jej odzwierciedleniem [Connell 2006: 183–190]. Znacząca rola autokreacji ojca w *Gnoju* jest niczym innym jak próbą osiągnięcia przez bohatera poziomu owej męskości, do której z racji swoich pobudek pretenduje. Hegemon, by egzekwować swoją pozycję, wcale nie musi stosować przemocy. Wręcz przeciwnie: gdy z niej korzysta, nie wzmacnia swojej pozycji, lecz związek między hegemonią i agresją, który może być tłumaczony i przedstawiany w rozmaity sposób, co pokazuje powieść. Connell w innej książce pisze, że choć wielu mężczyzn stosuje przemoc, po części dlatego, że tak zostali wychowani [Connell 2006: 20], to jest także opozycyjna „część” mężczyzn, których wychowanie w przemocy nie zamieniło w agresorów; identyfikacja z płcią nie zawsze musi oznaczać identyfikację z agresorem⁶. Doznawanie lub samo obserwowanie przemocy ojcowskiej i małżeńskiej stanowi element dorastania, który może wpływać na rozwój psychologiczny dzieci. Właśnie ten związek ukazują w *Gnoju* wybrane sceny: gdy bohater w ubikacji zwraca żur gotowany przez ojca, w swoich snach jest ojcobójcą oraz cieszy się z własnej choroby, bo gwarantuje ona rozejm między jego rodzicami i ciszę w domu.

Prezentowanie rozmaitych taktyk adaptacyjnych i strategii przetrwania w domach, w których jest przemoc, obnaża pozbawione

6 O możliwości takiej identyfikacji pisze Lidia Chylewska-Barakat w innym artykule, omawiając stanowiska psychologii wobec nabywania psychologicznych aspektów płci oraz agresji [Chylewska-Barakat 2002a: 49–66].

perspektywiczności myślenie ofiar. Nie wiadomo, na kogo wyra-
stają ci, którzy wychowywani byli przez mężczyzn na kolejnych
hegemonów (jak narrator *Gnoju*) – akcja kończy się za wcześnie,
by poznać ich przyszłość. Piętno domu i związanej z nim historii
prześladuje bohatera, zmuszając go do wiecznej ucieczki od niego,
podobnie jak kiedyś uciekał przed muzykoterapią.

Bibliografia

- Anderson Eric (2015), *Teoria męskości inkluzywnej*, przeł. Piotr Sobolczyk,
„Teksty Drugie” nr 2, s. 431–444.
- Buryła Sławomir (2015), *Męski faszyzm*, „Teksty Drugie”, nr 2, s. 142–165.
- Chylewska-Barakat Lidia (2002a), *Agresja a psychologiczne aspekty płci
w perspektywie rozwojowej*, w: *Interdyscyplinarne studia nad płcią.
Od polaryzacji płciowej ku depolaryzacji rodzajowej*, red. Aleksandra
Hulewska, Aleksandra Jasielska, Michał Ziarko, Wydawnictwo
Fundacji Humaniora, Poznań, s. 49–66.
- Chylewska-Barakat Lidia (2002b), *Przemoc i agresja małżeńska
w kontekście ról i stereotypów płci*, w: *Interdyscyplinarne studia
nad płcią. Od polaryzacji płciowej ku depolaryzacji rodzajowej*,
red. Aleksandra Hulewska, Aleksandra Jasielska, Michał Ziarko,
Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań, s. 83–93.
- Connell Raewyn (2006), *Gender and Power. Society, the Person and Sexual
Politics*, Stanford University Press, Stanford.
- Connell Raewyn (2013), *Socjologia płci. Płeć w ujęciu globalnym*,
przeł. Olga Siara, PWN, Warszawa.
- David Deborah Sarah, Brannon Robert, red. (1976), *The Forty-Nine
Percent Majority. The Male Sex Role*, Addison-Wesley Publishing
Company, Massachusetts.
- Gan-Krzywoszyńska Katarzyna, Leśniewski Piotr (2013), *On Reyes
Mate's Theory Of The Victim. Meta-Ethical Sketches on Injustice*,
„Ethics in Progress”, vol. 4, z. 2, s. 63–77, <https://doi.org/10.14746/eip.2013.2.6>.
- Irving Howard (2009), *Haydn and the Consequences of Presumed
Effeminacy*, w: *Masculinity and Western Musical Practice*, red. Kirsten
Gibson, Ian D. Biddle, Ashgate, Farnham, s. 95–112, <https://doi.org/10.4324/9781315091419-7>.
- Kuczok Wojciech (2005), *Gnój*, W.A. B., Warszawa.
- Lekszycki Paweł (2003), *Kuczoka zniewalająca satyra na rzekomą
„normalność”*, „Studium”, nr 3/4, s. 242–245.

- Morawiec Arkadiusz (2003), *Powieść antyedukacyjna albo „Gnój”*, „Dekada Literacka”, nr 7/8, s. 58–62.
- Morrow Mary Sue (1997), *German Music Criticism in the Late Eighteenth Century. Aesthetic Issues in Instrumental Music*, Cambridge University Press, Cambridge, <https://doi.org/10.1017/CBO9780511549427>.
- Nadana-Sokołowska Katarzyna (2013), *Kobiety w prozie mężczyzn okresu transformacji*, w: *Gry o tożsamość w czasach wielkiej zmiany*, red. Andrzej Werner, Tomasz Żukowski, IBL PAN, Warszawa, s. 178–197.
- Nęcka Agnieszka (2014), *Między Erosem i Tanatosem. O twórczości Wojciecha Kuczoka*, w: *Skład osobowy. Szkice o prozaikach współczesnych*, cz. 1, red. Agnieszka Nęcka, Dariusz Nowacki, Jolanta Pasterska, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice, s. 167–197.
- Sowa Jan (2010), *Bezsilność przedstawiona*, w: *Literatura polska 1989–2009. Przewodnik*, red. Piotr Marecki, Korporacja Ha!art, Kraków, s. 221–227.
- Stokiszewski Igor (2010), *Fikcje*, w: *Literatura polska 1989–2009. Przewodnik*, red. Piotr Marecki, Korporacja Ha!art, Kraków, s. 359–374.

Przemysław Górecki

“Only the Lame don’t Like Sour Soup”. A Study of Masculine Violence in Wojciech Kuczok’s *Muck*

The article offers an analysis of Wojciech Kuczok’s renowned novel *Gnój* (*Muck*) from the perspective of studies on masculinity. It focuses on how hegemonic masculinity (a term popularized by the Australian researcher Raewyn Connell), represented in the novel by the protagonist’s father, functions, and on the forms of expressing a type of masculinity that the father does not accept, namely weakness, lameness and no aptitude for hypermasculinity, depicted in the protagonist.

The article also analyses the narration and building the linguistic image of the world presented in the novel, the main manner of expressing masculinity by the father and the way he reinforces his hegemonic status.

Keywords: masculinity; violence; hegemony; family; father; son; patriarchy.

Przemysław Górecki – doktor nauk humanistycznych, polonista i anglista oraz absolwent *gender studies* w Instytucie Badań Literackich PAN. Autor tekstów publikowanych m.in. w „Tekstach Drugich”, „Ruchu Muzycznym”, „Ricie Baum”, „Ethics in Progress”, „Filozofii Publicznej i Edukacji Demokratycznej”, „Teatrliach”, „InterAliach”. Członek American Men’s Studies Association. Adres e-mail: abakab@onet.eu.

ORCID: 0000-0002-2318-9622